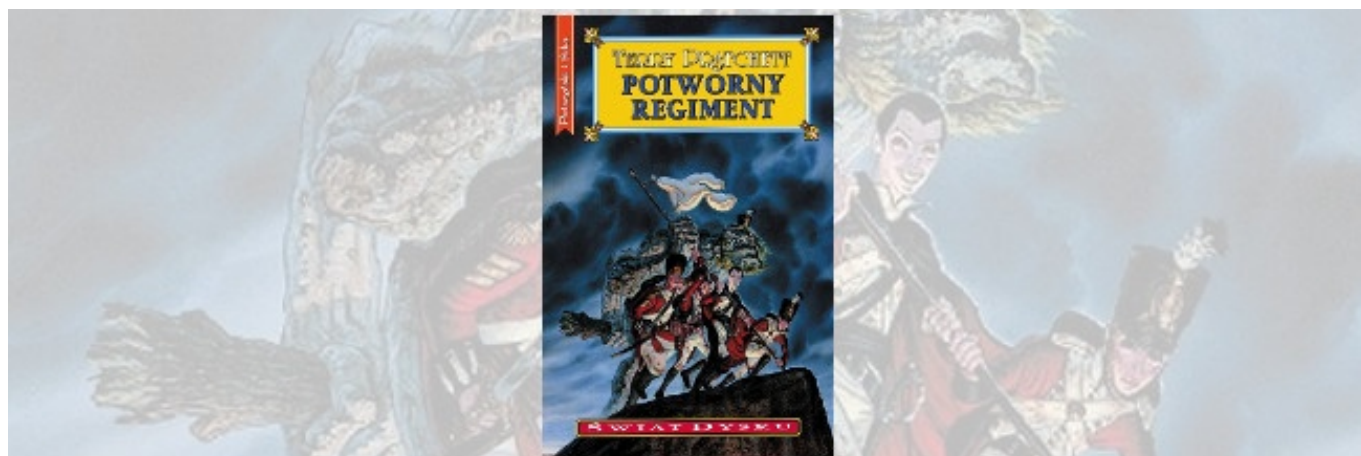


Potworny regiment. Terry Pratchett

2016-12-02



Czyli najdzielniejszy regiment to nasz regiment.

Polly, młoda dziewczyna wpada na niecodzienny pomysł – ścina włosy. Chce wyglądać jak chłopak. Natura jej w tej pomaga (w wyglądanu, nie ścinaniu) - nie musi się nawet bandażować. Wychodzi przez okno i staje się Oliverem Perks. Ma to jej umożliwić wstąpienie do armii.

Czy znudziło jej się życie jako córce karczmarza? Klienci dali zbyt mocno w kość? Pragnie zaznać przygód, poznać życie i zwiedzić świat wyzwając inne kraje i wprowadzając tam demokrację monarchię? Nie, Polly/Oliver ma ku temu ważniejszy, prywatny powód.

Razem z nią zaciąga się kilku innych rekrutów, każdy bardziej niezwykły od poprzednika, jest Igor który na imię ma Igor, Troll Karborund, czy wampir, czarnowstążkowiec Maladict. Wesoła gromadka. Jest kilka powodów przez które są to bardzo szczególni rekruci.

Rekrutami dowodzi Sierżant Jack Jackrum, typowy sierżant, stary wiarus – niemal okrągły, ale sympatyczny. Jest jeszcze kapral Strappi – służbista i maniakałny patriota, który chyba nosił za ciasny hełm.

Rekruci są potrzebni, Borogravia prowadzi wojnę, a raczej wojny z każdym możliwym sąsiadem. Ta jednak może być ostatnią, sąsiedzi zawiązali sojusz, aby uwolnić się od awanturniczego sąsiada. Wojska Borogravi topnieją w oczach...

„**Potworny regiment**” wyróżnia się z cyklu **Świat Dysku**. Nie jest taka pełna humoru jak inne, można by wręcz napisać, jest poważna, niemal ponura. Wojna nie jest łatwa do opisanu, szczególnie w aspektach humorystycznych – choć autor ma na swoim koncie kilka takich powieści. Tu jednak jest grupa młodych, niedoświadczonych żołnierzy, w starciu z legionami przeciwników. Wyposażenia

brakuje, jedzenia brakuje, ludzi również. Pozostali żołnierze, to albo inwalidzi, albo jeńcy wojenni. Nie w tym nic śmiesznego...

Wszyscy główni bohaterowie są nowi. Owszem pojawia się Samuel Vimes i część jego ekipy, ale tylko w małych epizodach. Nie oznacza to, że tych nowych nie można polubić. Jak wszyscy główni bohaterowie u Pratchetta są sympatyczni, dobrze opisani, mający swoje własne problemy i życie. Łatwo ich zapamiętać, każdy z nich jest na swój sposób specyficzny.

Książka nie stanowi kontynuacji żadnej z poprzednich publikacji autora, nie ma też opisanych dalszych losów rekrutów. Mimo wszystko warto się z nią zapoznać, pomimo że jest napisana w bardziej poważny sposób od tego do którego przyzwyczaił nas Terry Pratchett.

PS.

Na szczególne uznanie zasługuje nazwa stolicy, która zapada w pamięć, a jednocześnie jest nie do zapamiętania – PrinceMarmadukePiotreAlbertHansJosephBernhardt-Wilhelmserg. :-) Istne чудо...

Artur Wyszyński